Cena Nr-u gr 75

PRZEŁOM

PRZEDTEM

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY ODKRYWANIU ŹRÓDEŁ ODRODZENIA I POTĘGI POLSKI

Redaktor i wydawca: Stanisław Kobyliński.

Redakcja i administracja: Poznań, ul. Staszica 17. I p.
Konto czekowe na nazwisko redaktora: P. K. O. Poznań Nr. 204935.

Nr. 10 (16) **1924** **Wrzesień**

OD REDAKCJI.

Niejeden z przyjaciół „Przełomu“ uległ o los pisma zaniepokojeniu i dał mu wyraz w liście skierowanym do Redakcji. Odpowiadam na wszystkie te listy wyrażeniem serdecznej podzięki i zapewnieniem, że jak dotychczas, tak i nadal nie będę szczędził wysiłków, aby pismo utrzymać. Z góry jednak uprzedzić muszę że wyłącznie moje wysiłki nie wystarczą. Jeżeli więc Sz. Czytelnicy chcą prawdziwie utrwalić byt „Przełomu“, to mogą przyjść pismu z pomocą w sposób następujący: 1. Każdy komu zależy na utrwaleniu bytu i rozszerzaniu „Przełomu“ zostaje „przełomowcem“ czyli członkiem Towarzystwa przyjaciół „Przełomu“. 2. Jako taki jest obowiązkowo abonentem „Przełomu“ i stara się zjednać przynajmniej dwóch płacących prenumeratorów, naturalnie tylko rdzennych Polaków. 3. Każdy ze zjednanych na nowo przyjaciół pisma zobowiązuje się uczynić z koleji to samo. Niektórzy czytelnicy już obecnie łożą stałą składkę na fundusz prasowy. Ale to pozostawiałbym inicjatywie indywidualnej. Obowiązki przełomowca nie byłyby bodaj zbyt ciężkie, a co do uprawnień, to miałby widoki otrzymywania pewnych prac drukowanych jako rękopis.

Zaczynamy ostatni kwartał r. 1924. Przyjmuję prenumeratę na ten kwartał (zł 2 gr 25) i zależnie od pomocy czytelników zobaczę co mam począć dalej. Uważam za konieczne od nowego roku zwiększenie nakładu i obniżenie prenumeraty. W każdym razie, o ile sądzić mam z otrzymywanych listów, do upadku „Przełomu“ społeczeństwo nie dopuści. Z mojej strony zrobię wszystko, co jest w możności ludzkiej. Z jakiemi trudnościami pismo musi walczyć, to wykaże przykład. Dowiaduję się, że niektórzy dotychczasowi zwolennicy „Przełomu“ porzucają pismo za to, że w zeszycie czerwcowym wyrażono się dodatnio o „Trąbie Jerychońskiej“. Zauważę, iż podnosząc czyjekolwiek zalety nie poślubiam przez to wszystkich jego celów, a tembardziej jego błędów i wad. Gdyby Polacy więcej się nawzajem miłowali, wszystko szłoby nam łatwiej.

DUCH I LITERA.

Ten człowiek jest dobry, a tamten zły. Ten człowiek postąpił dobrze, a tamten źle. Ten czyn jest dobry, a tamten jest zły. W czem tkwią dobroć i złość?

Według żydowskiej zasady moralności dobroć tkwi w postępowaniu zgodnem (złość tkwi w postępowaniu niezgodnem) z literą przepisu, pochodzącego od Boga. Oto przykład. „I wstał Dawid i poszedł i wszystek lud, który był z nim z mężów Juda, aby przywiedli skrzynię Bożą, nad którą wzywano imienia Pana zastępów siedzącego na Cherubinach na niej. I wstawili skrzynię Bożą na wóz nowy i wzięli ją z domu Abinadab, który był w Gabaa, a Oza i Ahio synowie Abinadabowi prowadzili wóz nowy... A gdy przyszli do gumna Nachon, wyciągnął Oza rękę ku skrzyni Bożej i zadzierżał ją; bo wierzgały woły i nachyliły ją były. I rozgniewał się poruszeniem Pan na Ozę i zabił go przez śmiałość, który tam umarł przy skrzyni Bożej". (II Księgi Samuelowe VI. 2, 3, 6, 7.)

Jak wynika najoczywiściej z tekstu, Oza chciał zatrzymać skrzynię przed możliwością upadku, więc nie „śmiałość," nie chęć przekroczenia zakazu, lecz przeciwnie poszanowanie skrzyni i zamiar ustrzeżenia jej świętości od upadku i pokalania spowodowały jego postępek, który faktycznie sprzeczny z literą okazuje się co do intencji zgodny z duchem przepisu. Gdy jednak panującą zasadą moralności jest zewnętrzna zgodność czynu z literą przepisu, to w przytoczonym wypadku oznacza: prócz osób specjalnie uprawnionych i w okolicznościach raz na zawsze ustalonych nikomu nie wolno dotknąć skrzyni, a ponieważ Oza dotknął jej, zatem popełnił świętokradztwo i został za nie ukarany śmiercią.

Zasada ta przenika i najważniejszą część Księgi Prawa — Pięcioksiąg. Oto np. mowa o poświęcaniu Nazarejczyków. „I mówił Pan do Mojżesza rzekąc: Mów do synów Izraelowych i rzeczesz do nich: Mąż albo niewiasta, gdy uczynią ślub, aby się poświęcili, i chcą się Panu poświęcić... Przez wszystek czas odłączenia jego brzytwa nie przejdzie przez głowę jego, aż wypełni dni, przez które się poświęcił Panu: świętym będzie zapuszczenie włosów głowy jego. Przez wszystek czas poświęcenia swego do umarłego nie wnidzie... a jeźliby kto umarł nagle przed nim, splugawi się głowa poświęcenia jego: którą natychmiast ogoli onegoż dnia oczyszczenia swego i zasię siódmego. A ósmego dnia ofiaruje parę synogarlic albo dwoje gołębiąt kapłanowi w wejściu przymierza świadectwa. I uczyni kapłan jedno za grzech, a drugie na całopalenie i będzie się modlił za nim; bo zgrzeszył nad umarłym: i poświęci głowę jego w on dzień. I poświęci Panu dni odłączenia jego ofiarując baranka rocznego za grzech: wszakże tak, aby dni pierwsze wniwecz poszły,

ponieważ splugawione poświęcenie jego." (Numeri VI. 1; 2; 5; 6; 9—12.)

Skoro poświęconemu ślubem Panu nie wolno zetknąć się z umarłym, to, znowu w zgodzie z naczelną zasadą, nawet zetknięcie mimowolne, niezamierzone, przypadkowe, w razie gdyby ktoś nagle umarł w jego obecności, kala go. Sam fakt niezgodności z literą przepisu stanowi o grzechu, chociażby w czynie nie było wcale zamiaru pogwałcenia ducha przepisu.

Wobec takiej zasady moralności żydzi pobożni z pobudek religijnych, a bezbożni z przyzwyczajenia dążą konsekwentnie do osiągnięcia zgodności między aktem zewnętrznym a literą przepisu: osiągając tę zgodność nie troszczą się o intencje i uważają swoje postępowanie za etycznie dobre.

Przykładem zastosowania masowego tej zasady jest opowiadanie Księgi Sędziów o tem, co zaszło po wojnie cywilnej synów Izraelowych z synami Benjaminowymi. Ci ostatni nie chcieli wydać Izraelowi braci swoich Gabaanitów, którzy dopuścili się wszeteczeństwa na żonie Lewity. Wszystek lud izraelski walczy tedy przeciw pokoleniu Benjaminowemu, poraża je i wytraca, prócz sześciuset mężów, którzy uszli na puszczę. „Przysięgli też synowie Izraelowi w Maspha i rzekli: Żaden z nas nie da synom Benjaminowym z córek swych żony. I przyszli wszyscy do domu Bożego do Sylo, a siedząc przed oczyma jego aż do wieczora podnieśli głos i wielkim krzykiem jęli płakać mówiąc: Przecz, Panie, Boże Izraelów stało się to złe w ludu twoim, że dziś jedno pokolenie z nas zniesione jest? A drugiego dnia rano wstawszy zbudowali ołtarz i ofiarowali tam całopalenia i zapokojne ofiary i rzekli: Kto nie szedł w wojsku Pańskiem ze wszech pokoleń Izraelowych? Bo się byli wielką przysięgą zawiązali, będąc w Maspha, że mieli być zabici, którychby nie dostawało. I żalem zjęci synowie Izraelowi nad bratem swym Benjaminem, jęli mówić: Zniesione jest jedno pokolenie z Izraela. Zkądże wezmą żony? bośmy wszyscy społecznie przysięgli, że my nie damy tym córek naszych. Przetoż rzekli: Kto jest ze wszystkich pokoleń Izraelowych, który nie przyszedł do Pana, do Maspha? alić oto naleźli się obywatele Jabes Galaad, że nie byli w onem wojsku. (Na on czas też, gdy byli w Sylo, żaden tam z nich nie był naleziony.) Posłali tedy dziesięć tysięcy mężów najmocniejszych i przykazali im: Idźcie a pobijcie obywatele Jabes Galaad paszczęką miecza, tak żony jako i dziatki ich. A to jest, co zachować macie: Każdego mężczyznę i niewiasty, które uznały męże pobijcie, a panny zachowajcie. I nalazło się z Jabes Galaad czterysta panien, które nie uznały łoża męskiego: i przywiedli je do obozu Sylo w ziemi Chananejskiej. I posłali posły do synów Benjaminowych, którzy byli na skale Remmon i rozkazali im, aby je przywiedli w pokoju. I przyszli synowie Benjaminowi onego czasu i dano im żony z córek

Jabes Galaad: ale innych nie najdowali, któreby tymże sposobem wydali... I rzekli starsi: cóż uczynimy drugim, którzy żon nie wzięli? wszystkie niewiasty Benjaminowe poległy. A wielkiem staraniem i niezmierną pilnością trzeba nam opatrzyć, aby nie zginęło jedno pokolenie z Izraela. Bo córek naszych dać im nie możemy, będąc przysięgą i klątwą obowiązani, którąśmy rzekli: Przeklęty, ktoby dał z córek swych żonę Benjaminowi. I naradzili się i rzekli: Oto jest święto Pańskie w Sylo uroczyste... I przykazali synom Benjaminowym i rzekli: Idźcie a skryjcie się w winnicach. A gdy ujrzycie, że córki Sylo do tańca według zwyczaju wynidą, wyskoczcie znagła z winnic i uchwyćcie z nich każdy po jednej żonie, a bieżcie do ziemie Benjamin. A gdy przyjdą ojcowie ich i bracia i przeciw wam żałować się poczną i prawować, rzeczemy im: Zmiłujcie się nad nimi; boć ich nie pobrali prawem wojujących i zwycięzców; ale gdy prosili aby wzięli, nie daliście, i z waszej strony zgrzeszyło się. I uczynili synowie Benjamin jako im kazano... (Księgi Sędziów XXI. 1—14; 16—23). Po pierwsze dano synom Benjaminowym córki pomordowanych obywateli Jabes Galaad, którzy byli nieobecni w Maspha, więc nie przysięgali, a że jako Izraelici nie zgodziliby się zapewne oddać swych córek dobrowolnie, zostali tedy za swoją nieobecność na mocy drugiej przysięgi wytraceni, a córki ich oddane synom Benjaminowym. Powtóre pokierowano sprawą tak, iż synowie Benjaminowi sami sobie żony porwali. W ten sposób i literze przysięgi stało się zadość (s w o i c h córek nikt z Izraela kto przysiągł nie oddał) i synowie Benjaminowi żony izraelskie otrzymali. Żydowska zasada moralności jest zasadą religijno-prawną, jest to, jeśli wolno się tak wyrazić, obrzędowy legalizm, który korzeniami swemi tkwi w magji. Sprawdzian zewnętrzny pozwala, ba, ułatwia obchodzenie przepisów.

II.

Już prorocy podnoszą głos protestu przeciw żydowskiej zasadzie moralności „...ten lud przybliża się ku mnie usty swemi, a czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie", powiada Izajasz (XXIX, 13). „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, mówi Pan?... Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić". (Proroctwo Izajaszowe I. 11, 16.) „Złość myśli waszych" oto rzecz nowa.

Ale dopiero w Nowym Testamencie występuje w całej pełni na jaw nowa Chrystusowa zasada moralności, będąca odwróceniem żydowskiej zasady moralności. A więc: dobroć tkwi nie w zgodności aktu zewnętrznego z literą przepisu pochodzącego od Boga, lecz dobroć tkwi w zgodności aktu wewnętrznego (zamierzenia, intencji) z duchem przepisu pochodzącego od Boga. Tragiczna walka Pana Jezusa przeciw faryzeuszom toczy się w pierwszym rzędzie o zwycięstwo starej lub nowej zasady moralności. Bo nie kto inny jeno

faryzeusze (pharis—pobożny) są kierownikami ludu żydowskiego za Chrystusa Pana i oni bronią zasad i interesów judaizmu. „Albowiem powiadam wam, iż jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Pharyzeuszów, nie wnidziecie do Królestwa niebieskiego". (Mat. V. 20.) Czemu? Oto przeciwstawienia: „Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego będzie winien sądu". (Mat. V. 21, 22.) „Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz cudzołożył. A Ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem". (Mat. V. 27, 28.)

I tak im dalej, tem wyraźniej. „Strzeżcie, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich; bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi; zaprawdę powiadam wam: wzięli zapłatę swoją. Ale gdy ty czynisz jałmużnę niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni... a gdy się modlicie nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi, zaprawdę powiadam wam: Wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy się modlić będziesz, wnidź do komory swojej, a zawarłszy drzwi módl się Ojcu twemu w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości odda tobie... a gdy pościcie nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi..." (Mat. VI. 1—3; 5—6; 16). „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je". (Mat. VII. 15, 16.) „Obłudnicy fałszywi prorocy, wilcy drapieżni" to oczywiście faryzeusze. Faryzeusze ze swej strony indagują: „Czemu z celniki i z grzeszniki je nauczyciel wasz?" (Mat. IX. 11). Albo osądzają: „przez książę djabelskie wygania djabły". (Mat. IX. 34). Albo zarzucają: „oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w szabbaty". (Mat. XII. 2).

Konflikt zaostrza się. „A oto człowiek mający uschłą rękę, i pytali go, mówiąc: Godzi li się w szabbaty uzdrawiać? aby go oskarżyli. A on im rzekł: Który z was człowiek będzie, którýby miał owcę jednę, a gdyby ona wpadła w dół w szabbat, izali jej nie weźmie i podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niźli owca? Przetóż się godzi w szabbaty dobrze czynić. Tedy rzekł człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją. I wyciągnął i przywrócona jest do zdrowia jako druga. A Pharyzeuszowie wyszedłszy czynili radę przeciw niemu jakoby go stracili". (Mat. XII. 10—14). Proszę zwrócić uwagę na ziejącą tutaj przepaść: według nauki żydowskiej „czynić dobrze" naruszając zewnętrznie sabat jest to czynić źle, a według

nauki Chrystusowej zewnętrzne naruszenie sabatu wcale nie jest naruszeniem, o ile wynika z czynienia dobrze.

Wreszcie dochodzi do sformułowań ostatecznych, które są równocześnie płomiennemi aktami oskarżenia przeciw faryzeuszom i przeciw bronionej przez nich żydowskiej zasadzie moralności.

„Tedy przystąpili do niego Doktorowie z Jeruzalem i Pharyzeuszowie mówiąc: Czemu uczniowie twoi przestępują ustawę starszych? albowiem nie umywają ręku swych, gdy chleb jedzą. A on odpowiadając rzekł im: Czemu i wy przestępujecie rozkazanie Boże dla ustawy waszej? albowiem Bóg rzekł: Czcij ojca i matkę, i ktoby złorzeczył ojcu albo matce, śmiercią niechaj umrze. A wy powiadacie: Ktobykolwiek rzekł ojcu albo matce: Dar którykolwiek jest ze mnie, tobie pożytecznym będzie, i nie będzie czcił ojca swego albo matki swojej. I skaziliście przykazanie Boże dla ustawy waszej. Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: Ten lud czci mię wargami; ale serce ich daleko jest odemnie... A wezwawszy do siebie rzeszej, rzekł im: Słuchajcie a rozumiejcie. Nie, co wchodzi w usta plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka. Tedy przystąpiwszy uczniowie jego rzekli mu: Wiesz, iż Pharyzeuszowie, usłyszawszy to słowo, zgorszyli się? A on odpowiadając rzekł: Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie. Zaniechajcież ich, ślepi są i wodzowie ślepych. A ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają. A Piotr odpowiadając rzekł mu: Wyłóż nam to podobieństwo. A on rzekł: Jeszcześ i wy bez wyrozumienia jesteście? Nie rozumiecie, iż wszystko, co wchodzi w usta do brzucha idzie i do wychodu się wyrzuca? Ale co z ust wychodzi z serca pochodzi, a to plugawi człowieka. Albowiem z serca wychodzą złe myśli: mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradżiestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. Teć są które plugawią człowieka; ale jeść nieumytemi rękoma człowieka nie plugawi". (Mat. XV. 1—8, 10—20).

Przewrót jest zupełny. Dobroć z zewnątrz zostaje przeniesiona na wewnątrz — do „serca", do sumienia, do zamierzeń człowieka. O dobroci czynu rozstrzyga wyłącznie czystość, bezinteresowność zamierzeń w dążeniu do tego, aby czyn był zgodny z duchem przepisu moralnego, a nie dążność do zewnętrznej zgodności postępku z literą przepisu, napiętnowana właśnie jako złość, jako oszustwo moralne, obłuda.

Jest to walka dwóch światów: Ducha i Litery, prawdy i kłamstwa, dobra i zła. Nic dziwnego, że w Ewangeljach powtarzają się tak często teksty: „Tedy odszedłszy Pharyzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie". (Mat. XXII. 15). Stara to broń żydowska: prowokacja.

Niepodobna czytać Ewangelji św. nie doznawając wstrząśnienia całego jestestwa, nie padając w proch przed tragiczną, ziemską

i zarazem niebiańską, wielkością tej walki Syna Bożego, który stał się prostym człowiekiem i który przechodzi wszystkie jej stopnie aż do poniżenia, opuszczenia i ukrzyżowania. Heroizm nadludzki!

Ten który niejednokrotnie powtarza „nie jestem posłan, jedno do owiec, które zginęły domu Izraelskiego", ten który raz nawet powiada „nie dobra jest brać chleb synowski a miotać psom" (tj. nieżydom) dochodzi do wniosku ostatecznego: „Przetóż powiadam wam, iż będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoc jego". (Mat. XXI. 43).

Oto ostatnia przed pojmaniem rozprawa Chrystusa z faryzeuszami i żydowską zasadą moralności, którą polecam do przestudjowania zwłaszcza zwolennikom żydowskiej koncepcji chrystjanizmu, odpychającej walkę o dobro i prawdę i rozpuszczającej najgłębszą treść życia w jakiejś nieokreślonej wszechmiłości, rzekomo chrześcijańskiej a będącej w istocie antychrześcijańską obojętnością na zło i dobro, na fałsz i prawdę.

„Tedy Jezus mówił do rzesze i do uczniów swoich, rzekąc: na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Pharyzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie; albowiem mówią, a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą się ich ruszyć. A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi... A biada wam Doktorowie i Pharyzeuszowie obłudnicy! iż zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi; albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wniść. Biada wam, Doktorowie i Pharyzeuszowie obłudnicy! iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc: dlatego większy sąd odniesiecie. Biada wam, Doktorowie i Pharyzeuszowie obłudnicy! iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego nowego Żydowina: a gdy się to stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej niż was. Biada wam wodzowie ślepi! którzy mówicie: ktobykolwiek przysiągł na kościół, nic to; ale ktoby przysiągł na złoto kościelne, winien jest. Głupi i ślepi! albowiem cóż większego jest złoto, czy kościół, który poświęca złoto?... a ktobykolwiek przysięgał na kościół przysięga nań i na tego, który w nim mieszka. I kto przysięga na niebo przysięga na stolicę Bożą i na tego, który na niej siedzi. Biada wam Doktorowie i Pharyzeuszowie obłudnicy! iż dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie, sąd i miłosierdzie i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połykacie. Biada wam Doktorowie i Pharyzeuszowie obłudnicy! iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Pharyzeuszu ślepy! oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co zewnątrz jest, czystem się stało. Biada wam, Doktorowie i Pharyzeuszowie obłu-

dnicy! iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości. Biada wam, Doktorowie i Pharyzeuszowie obłudnicy! którzy budujecie groby proroków i zdobicie pamiątki sprawiedliwych. I powiadacie: Byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami ich we krwi proroków. A tak świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych, którzy proroki pobili. Wy też dopełnicie miary ojców waszych. Wężowie! rodzaju jaszczórczy! jakoż ucieczecie przed sądem piekła? Przeto oto Ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta. Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, ode krwie Abla sprawiedliwego, aż do krwie Zacharjasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroki i kamionujesz te, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś? Oto wam zostanie dom wasz pusty". (Mat. XXIII, 1—5; 13—17; 21—38). Tu niema porozumienia, niema pojednania — jest to wojna dwóch światów.

III.

Czemuż faryzeusze bronią tak zaciekle żydowskiej zasady moralności i czemu Pan Jezus zwalcza tę zasadę w sposób nieprzejednany?

Jeżeli dobroć tkwi w zgodności zewnętrznego aktu z literą przepisu, to znaczy, że probierzem wartości moralnej czynu jest powodzenie. Chodzi więc jedynie o zachowanie pozorów, zgodność zewnętrzna może równocześnie stanowić nawet obejście ducha Prawa, o ile wymagają tego interesy żyda, a tembardziej żydostwa.

Żydowska zasada moralności w zestawieniu z chrześcijańską zasadą moralności jest niewątpliwie immoralizmem lub antymoralizmem i posiada olbrzymią doniosłość praktyczną: upraszcza stosunki życiowe — jesteśmy właściwie poza dobrem i złem — i ułatwia walkę o byt.

My wiemy o tem, że można proces wygrać w sądzie a mimo to nie mieć moralnie słuszności, że legalizm bynajmniej nie pokrywa się z moralizmem. Dzięki temu życie nasze, o ile naturalnie kontrolujemy postępowanie swoje ze stanowiska etyczności, jest bardziej złożone, jest trudniejsze i jest bogatsze. Żydzi nietylko nie uznawają rozróżnienia między legalizmem i moralizmem, o ile je rozumieją, ale często wcale go pojąć nie są w stanie. Tem się tłumaczą

niekiedy charakterystyczne pretensje żydowskie pod adresem nie-żydów: „dałem tyle i tyle na to, założyłem tamto, zrobiłem to i owo, ochrzciłem się, ożeniłem się z Polką np., wychowywam dzieci po polsku, jestem narodowcem i antysemitą no i czego wy ode mnie chcecie?" A z jakich pobudek pan to wszystko zrobił i robi? Czy polskość jest dla pana celem sama w sobie, czy środkiem, a jeżeli środkiem to do czego, czy nie do ułatwienia podstępem triumfu judaizmowi? U chrześcijan ocena wartości etycznej oparta jest — oparta być powinna — na czystości intencji. Dlatego cnota jest rzadkością. Im lepszy chrześcijanin tembardziej zdaje sobie sprawę jak dalece jest etycznie niedoskonały. „A oto jeden przystąpiwszy rzekł mu: Nauczycielu dobry! co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny? Który mu rzekł: Co mię pytasz o dobrem? Jedenci jest dobry, Bóg". (Mat. XIX, 16, 17.)

U żydów wartość etyczna oparta jest na powodzeniu, przeto każdy żyd, któremu się udaje robić pieniądze uważa się za doskonałego. Im lepszy chrześcijanin, tem więcej ma skrupułów, tem staranniejszy jest w wyborze środków, dbając o zgodność istotną swoich zamierzeń z duchem przepisów. Im lepszy żyd, tem bardziej pozbawiony jest skrupułów, tem bardziej jest bezwzględny w wyborze środków, dbając jedynie o zgodność zewnętrzną swoich czynów z literą ustaw.

Faryzeusze bronią żydowskiej zasady moralności nietylko dlatego, że zasada ta odpowiada najlepiej naturze żydowskiej, ale i dlatego, że jest ona skutecznym środkiem w walce o byt i o panowanie żydów nad nie-żydami. Albowiem najwyższem dobrem i ostatecznym celem dążeń żydostwa jest wszechwładza Judy.

Chrystus Pan zwalcza bezwzględnie żydowską zasadę moralności dlatego, że odkrywa jej oszustwo moralne, że prowadzi ona do powodzenia, do zysku, do władzy, do dóbr duchowo-materjalnych, ale zawsze i wyłącznie ziemskich, nigdy zaś do Najwyższego Dobra — do Boga. „Bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął?" (Mat. XVI. 26). Faryzeusze zrozumieli, że są pobici duchowo i że pozostaje im jedyny środek ocalenia żydostwa, władzy swej i wiary żydowskiej w panowanie nad światem: śmierć Pana Jezusa. Oto tekst: „Zebrali tedy najwyżsi kapłani i Pharyzeuszowie radę i mówili: Cóż czynimy? albowiem ten człowiek wiele cudów czyni, jeźli go tak zaniechamy wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród. A jeden z nich, Kaiphasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: Wy nic nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął". (Jan XI. 47—50.)

Chrześcijańska zasada moralności stoi na najwyższym poziomie ale jak my ją w praktyce życia wykonywamy? Zaprawdę po

stokroć rację miał ów żyd, który powiedział: „bądźcie mocniejsi w waszem chrześcijaństwie, niźli my w naszem żydostwie, a wy będziecie zwycięzcami". Litera nie Duch zyskuje powodzenie, ale Duch, nie Litera zwycięża! Oby świat chrześcijański ocknął się i przypomniał sobie, czem dlań jest i czem być powinien Chrystus Pan i Jego Ewangelja. „Bo ktoby chciał zachować duszę swoją straci ją, a ktoby stracił duszę swoją dla Mnie, najdzie ją". (Mat. XVI. 25.)

P. S. Z wielką nieśmiałością przystępuję do zagadnienia religijnego: posiadam wprawdzie przygotowanie filozoficzne, ale nie studjowałem teologji, rozumiem zaś doskonale doniosłość tradycji w każdej dziedzinie, a więc i religijnej. Jeżeli mimo to odważam się jako laik poruszać zagadnienie religijne, to jedynie w tem przekonaniu, że sprawa jest nagląca i że czystość intencji, nawet w razie błędów z mej strony, wyjdzie sprawie na dobre. — Rzecz niniejsza oparta jest całkowicie na rozdziale pracy lozańskiej, napisanym w r. 1917.

Język polski.

Narodowi polskiemu, Twórcy języka oraz jego mistrzom: Kochanowskiemu, Skardze, Potockiemu, Krasickiemu, Mickiewiczowi, Słowackiemu, Krasińskiemu, Norwidowi, Sienkiewiczowi, Wyspiańskiemu w kornej wdzięczności.

1.

Rozkołysany spiżu dzwon
Modlitwą bije w otchłań cisz,
Jak miecz tnie wroga, łka jak krzyż,
Tajemnic z Czasu sięga łon.

2.

I jęk i pieśń, i szept i grom,
Bój morskich fal i słońca blask,
I klątwy mrok i tęcze łask
Przemożny władca wiedzie w dom.

3.

I sprawia szyk i łączy w chór:
Jak wulkan wre, jak echo drga...
Mocarstwo Słowa brzmi i gra —
(1924) *Milczenie słucha gwiazd i chmur.*

ROZMOWA PODSŁUCHANA.

(Jeden z czytelników „Przełomu" znający żargon podsłuchał w pewnej kawiarni warszawskiej rozmowę poniższą prowadzoną w żargonie i nadsyła nam jej streszczenie.)

A. Jak się mamy? Cóż tam w bogoojczyźnianej stolicy?

B. Idziemy naprzód, idziemy z każdym dniem naprzód całą siłą pary.

A. To rozumiem. Więc za tym krzykiem Polaczków nie kryje się nic poważniejszego?

B. Napotykamy owszem tu i owdzie na małe trudności. Ale naogół to, co oni robią jest głupie, głupie, głupie i wręcz nieszkodliwe dla nas.

A. No może znowu nie jest takie głupie i nieszkodliwe, kiedy potrzebujesz pan się unosić. Kto nam robi trudności — „Kurjer?"

B. „Kurjer?" Pan się pyta o „Kurjera?". W artykule wstępnym ryczy przeciw nam, a w tekście znajdziesz pan reklamę herbaty Wysockiego. Listy żydków naszych ogłasza, takie soczyste, pan już wiesz! żeby oni wszyscy robili nam tylko takie trudności. Ja tak lubię to bombardowanie artykułami wstępnemi i krzykiem, aj-aj!

A. Mamy to, jak wogóle bardzo wiele, do zawdzięczenia Galicji: ona dostarczyła odpowiednich ludzi takim „Kurjerom".

B. Bądź pan zdrów. Galicja zrobiła swoje, to fakt. Ale niech mi nikt nie dowodzi, że bogoojczyźniaki wąchają pieniądze, które my im wtykamy w łapy. Pieniądz nie śmierdzi. Pecunia non olet. Żądza zysku i używania, chęć urządzenia sobie lepiej życia górują ponad wszelkiemi przykazaniami. Są naturalnie wyjątki, lecz ogół jest wszędzie ten sam. Taki pan wrzeszczący przeciw żydom dostaje od nas przedstawicielstwo i bierze, nie protestuje tylko bierze. Zdarza się, że mu to Polaczki wytkną. Broni się wtedy rękami i nogami: to firma polska, powiada. A kiedy wykażą mu czarno na białem, wtedy rzecze: firma żydowska, to prawda, ale co na to poradzić, kiedy jak nie ja wezmę przedstawicielstwo, to weźmie mój konkurent. Chcesz pan kupić lokal? Ta sama historja. Chcesz pan nabyć kamienicę? Znowu to samo. „Polacy tego nie zapłacą. Nie ja, mój konkurent weźmie". Bo mądry bierze, mądry bierze. Niech sobie „Kurjer" ogłasza papierowe uchwały i piętnuje „szabesgojów". Pieniądz, — żydowski czy nieżydowski, to pieniądz, to ich Pan, a nasz sługa, nasz bat na ich plecy.

A. Toś pan dobrze powiedział. To bardzo pocieszające, że w całej Polsce rola pieniądza ma jednakie zastosowanie.

B. Mówiłem, że są wyjątki. Dławimy je wszelkiemi sposobami bez litości: tu chodzi o całą naszą przyszłość, tu chodzi o życie.

A. Co robi „Przełom?"

B. Stul pan... po co to na głos wymawiać? O tem się wcale nie mówi, o tem się tylko milczy.

A. Aha, nadeptałem na odcisk.

B. Oh, wcale nie! Tego nikt nie czyta, tego nikt nie chce kupować. To robi bokami. To niedługo pociągnie. Ale — pan rozumie — tego się nie wymienia nigdy, nigdy.

A. Więc są widoki, że wkrótce upadnie?

B. Ręczyć za nic nie będę, ale dzisiaj jestem tego prawie pewien.

A. Na czem ta pewność oparta?

B. Jeżeli tego (wyraz obelżywy) „szlag" nie trafi, to on z głodu zdechnie. Hu, hu, hu!

A. Udało się... no... tego... osaczyć?

B. O całkowicie! Najzupełniej, najkompletniej! Zignorowany, zbojkotowany przez samych Polaczków! Poza nawiasem życia publicznego. Nasze rozkazy są najposłuszniej wykonywane. Jak w wojsku.

A. To dobrze.

B. Nie dziwię się pańskiemu zdziwieniu, bo nieraz można samemu osłupieć. Prawda, że my doskonale znamy swój fach, ale też te głowy, te polskie głowy! Doprawdy niema rzeczy, której nie daliby wmówić sobie. Bajeczny, wspaniały materjał te Polaczki: wszystko połkną, każdą truciznę ocukrzoną pochlebstwem. Wie pan ja nawet chyba wolę antysemitów, niż filosemitów.

A. Obaj śmierdzą, jak mówi nasz Heine.

B. I to racja. A przedewszystkiem kocham polskich pół i ćwierć inteligentów. Cóż byśmy robili bez nich? Ktoby uchwalał n a s z e ustawy? Taki czeladnik krawiecki, który umie czytać i z biedą pisać, tu i owdzie się otarł, coś tam liznął i odgrywa rolę społeczną, rolę polityczną. Co to za rozkosz słuchać, jak taki gada. On sam siebie nie rozumie, nikt ze słuchaczy go nie rozumie, a on gada, gada, gada. Bo też chodzi o wielką rzecz: o karjerę, o pieniądze. Można nawet posłem zostać, ba, czemu nie ministrem? To jest nasza siła! Tą menażerją zastępujemy gdzie się da prawdziwych inteligentów, tych, którzy coś umieją, a nadewszystko umieją cenić i bronić zasady uczciwości. Bo jak tych wygnieciemy, jak tych zmiażdżymy — chciałbym widzieć, co nam się oprze.

A. Serce mi rośnie, że tak to znakomicie rozumiecie.

B. A to dobre! Któż to ma rozumieć? Dam panu przykład z życia. DOK. na Kresach Zachodnich daje dostawę: Tysiąc ton owsa. Pan słyszy: tysiąc ton. Otrzymuje ją obywatel z Kresów Wschodnich. Rozczulające braterstwo Kresów. Pan ten dostaje zadatek do ręki, wie pan ile? Tylko 600.000 zł. A wie pan, ile wynosi cały jego majątek? Niespełna 100.000 zł. Wie pan, ile to owsa otrzymało DOK? (śmieją się obaj). Szukaj wiatru w polu. Skarb ponosi jeszcze

koszty sądowe. U Polaczków tak jak u Moskali: Kazionnoje wsie kradut (dobro państwowe kradną wszyscy).

Tego nie wytrzyma najsilniejsze państwo.

Jednocześnie skarb opłaca coraz gorzej urzędników państwowych. Źle płatny, zdeklasowany urzędnik musi zostać albo naszym człowiekiem, albo iść precz, albo zdychać powoli. Na kresach wschodnich likwidujemy w ten sposób polskość. Kto był rozsadnikiem polskości w Galicji wschodniej? Urzędnik, sędzia, nauczyciel. Rola ich skończona z chwilą, kiedy nie mają za co wychowywać dzieci. A do tego już doszło. Dobra nasza!

A. Ogromnie cieszę się z głębokiego zrozumienia przez was tej prawdy, że głównym środkiem ugruntowania naszego władania jest dobór dokonywany przez nas śród Polaczków: Wyciąganie na wierzch tego, co u nich najgorsze sprowadza samo przez się wytępianie tego, co u nich najlepsze. Oni to ostatnie załatwią sami nie potrzebując nawet naszej presji, w obronie uprzywilejowanej pozycji, którą zawdzięczają nam i swojej lichocie. Narzędzia nieocenione, bo niezawodne!

Swoją drogą posłuchaj pan, co zaszło w jednem z ministerjów. Referent, człowiek niezależny majątkowo, wydaje niedogodną dla nas opinję. Naczelnik wydziału, nasz człowiek, przekonywa go, aby tę opinję zmienił, ale bezskutecznie. Rzecz opiera się o dyrektora departamentu. Naturalnie referenta zawieszają w czynnościach za niesubordynację względem zwierzchnika, a wobec redukcji wciągają na listę kandydatów do zredukowania. Tymczasem ten bestja pokazuje zęby. Domaga się przeciwko sobie śledztwa dyscyplinarnego i to natychmiast. W przeciwnym razie grozi skierowaniem swojej sprawy do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Prezydenta Rady Ministrów i do niektórych posłów, a nawet ewentualnie do prasy. Nie dało się zrobić inaczej — śledztwo dyscyplinarne oczyściło go, został pozostawiony na stanowisku, reaktywowany jak mówią Galileusze. Oczywiście naczelnik wydziału ani drgnął, widzi pan jednak z tego, jak nam może zaszkodzić jeden uczciwy człowiek posiadający względną niezależność materjalną. A więc dobór jak najściślejszy. I przez opanowanie machiny państwowej do rozkładu tej nacji.

B. Czy to fakt autentyczny?

A. Tak jest, a nawet sekret poliszynela. Opowiedziałem go, żeby pana przekonać, że ta głupia uczciwość polska jeszcze się kołace, chociaż na szczęście dla nas staje się coraz rzadsza.

B. (Macha pogardliwie ręką.) Bah, na wszystko są sposoby. Ja też panu opowiem ciekawy fakcik. Zdolny oficer Polaczek awansuje raz po raz. Człowiek też tzw. uczciwy, ale bez majątku. Przed nowym awansem zwierzchnik bierze go na stronę, każe sobie dać „słowo honoru", a potem tłumaczy: my tylko swoich ludzi puszczamy wyżej w takiem tempie. Albo pan przystaniesz do nas albo

poczekasz pan długo na ten awans. Pomyślał krótko i zgodził się, tylko przedtem chce widzieć statuty. Pokazano mu je. Przeczytał i zgodził się.

Dalej chyba opowiadać nie potrzebuję. Na drugim stopniu Polaczek interpeluje: w statutach, które czytałem, wchodząc do związku, było powiedziane że żydzi nie są przyjmowani i że związek stara się krzyżować interesy żydowskie, a w statutach drugiego stopnia jest ta sprawa zupełnie pominięta i spotykam żydów. Co to ma znaczyć? Odpowiedziano mu krótko i węzłowato: spotkaliśmy się na naszej drodze z innym związkiem, który przyjmuje żydów. A że Polaczek był już w kleszczach, więc stulił gębę.

A. To „Strażnica?"

B. Co panu po nazwie?

(Hałas nie pozwolił dosłyszeć dalszej rozmowy.)

Uwagi Redakcji. Sądzimy z naszej strony, że takich zabiegów, jak ogłaszanie firm żydowskich, piętnowanie sprzedawczyków nie należy lekceważyć, ale nie trzeba też przeceniać. Środki te z pewnością nie są pozbawione znaczenia, nie są natomiast wystarczające. Z tej podsłuchanej rozmowy okazuje się, że najbardziej niezawodnym motorem oporu przeciw podbojowi żydowskiemu jest owa znienawidzona „głupia uczciwość polska". Nawet odosobnione jednostki uczciwe mogą wiele zrobić, cóż dopiero zrzeszenia takich jednostek. Paraliżowanie doboru dokonywanego przez żydów śród Polaków i wytwarzanie własnego doboru to zagadnienie podstawowe. Każdy kto zastanowi się nad niem głębiej, dojdzie do przeświadczenia, że do prawdziwego rozwiązania tego problematu prowadzi jedynie przewrót umysłowy. Bez odrodzenia religijnego duszy polskiej, bez skruszenia jarzma wewnętrznego, uniezależnienie się od żydów jest niewykonalne. W narodzie polskim są jeszcze, dzięki Bogu, znaczne zasoby uczciwości, przywalone tylko niekiedy mierzwą i kałem. Pracujmy nad oczyszczeniem, nad wydobyciem czystego kruszcu polskości z pod tego gnoju, którym zalała go także polska, niestety, nikczemność. — Na każdym kroku powtarza się, że skarb nasz jest biedny, zmuszony oszczędzać. Kto wie, czy umiejętniejsza kontrola wydatków nie wykazałaby, że skarb nasz stać na opłacanie należyte urzędników, których nędza wszędzie a zwłaszcza na Kresach wschodnich podkopywa wprost państwowość polską. Ale czy ta umiejętniejsza kontrola jest możliwa bez złamania wpływów judeomasońskich? Oto pytanie. — Co do „Przełomu" i jego redaktora, to niema co ukrywać, że doznaję wiele przeciwności ze strony polskiej, bądź co bądź jednak koło przyjaciół pisma nie maleje, lecz rozszerza się.

GALERJA WOLNOMULARZY.

Franciszek Crispi.

Urodzony w Ribera na Sycylji 4. 10. 1819 r., studjował prawo. W r. 1846 osiadł jako adwokat w Neapolu i zaczął konspirować jako zwolennik Mazzini'ego. Powraca do Palermo na wieść o wybuchu rewolucji 12. 1. 1848. Jest wyznawcą najradykalniejszych idej, założycielem pisma „Apostolato" i posłem do parlamentu sycylijskiego. Po restauracji Burbonów (15. 5. 1849) i powrocie Sycylji pod zwierzchnictwo króla Neapolu Crispi pozbawiony amnestji udaje się do Turynu. Za konspirowanie z Mazzinim zostaje wydalony z Piemontu po ekspedycji z 6. 2. 1853. Wypędzany z Malty, Paryża, pojechał do Mazzini'ego do Londynu. Jest wraz z Mazzinim przeciwnikiem powiększenia Piemontu, będąc rzecznikiem zjednoczenia Włoch jako republiki. Zajadłe sekciarstwo odbiera czterdziestoletniemu mężczyźnie zdolność normalnego patrzenia na życie.

15. 6. 1859 wyjechał do Włoch za fałszywym pasportem w podróż wywiadowczą i propagandową. Przebiegł całe Włochy, porozumiał się z przyjaciołmi w sprawie powstania, powrócił do Londynu i zdał raport Mazzini'emu. Jest jednym z organizatorów ekspedycji dei Mille (5. 5. 1860). Garibaldi postawił go na czele tymczasowego rządu sycylijskiego jako min. spraw wewnętrznych i finansów. On wraz z Garibaldim robił na żądanie Mazzini'ego opozycję przeciw przyłączeniu Sycylji do królestwa Wiktora Emanuela. Protesty i manifestacje ludności zmuszają Crispi'ego do ustąpienia; pozostawając prywatnym sekretarzem Garibaldi'ego i ciesząc się jego poparciem, posiadał jednak nadal władzę faktyczną. Po paru miesiącach objął znowu stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Tych rodaków, którzy szli z Cavour'em, traktował jako wrogów, ujawniając znowu cechę typową sekciarstwa: nietolerancję.

W Neapolu podobna historja jak na Sycylji. Wraz z Mazzinim opiera się plebiscytowi. Demonstracje żywiołowe ludności za aneksją Neapolu zmusiły Garibaldi'ego do wycofania się, a Crispi'ego do ustąpienia. Po przyłączeniu prowincyj południowych był Crispi jednym z najmniej popularnych polityków we Włoszech. Wybrany do parlamentu w r. 1861, siedział przez lat parę na skrajnej lewicy.

W r. 1864 następuje przełom. Crispi liczy lat 45, wstąpił w okres dojrzałości. Składa w Izbie słynne wyznanie wiary politycznej, które wypowiedział również w liście do Mazzini'ego oraz w dziełku p. t. „Rzeczpospolita i Monarchja". Brzmi ono krótko: „Monarchja nas łączy, Republika by nas dzieliła". Crispi odłączył się od Mazzini'ego i został przywódcą partji radykalno-konstytucyjnej „La Riforma" z dewizą „Instauratio ab imis fundamentis".

W r. 1876, kiedy lewica dochodzi do władzy, zostaje prezydentem Izby. W roku następnym wysłano go w misji poufnej do Lon-

dynu, Paryża i Berlina. Depretis ofiarował mu tekę ministra spraw wewnętrznych.

Po śmierci Wiktora Emanuela II (9. 1. 1878) Crispi dopilnował, żeby następca tronu wstąpił na tron nie jako Hubert IV Sabaudzki, lecz jako Hubert I włoski. W ten sposób Włochy stały się monarchją formalnie zjednoczoną.

Śmierć Piusa IX.(9. 2. 1879) zmuszała św. Kolegjum do odbycia pierwszego po zjednoczeniu Włoch Conclave. Crispi, poparty przez Mancini'ego i kard. Pecci (późniejszego Leona XIII), przekonał św. Kolegjum, aby odbyło Conclave w Rzymie i rozwiązał Izbę celem niedopuszczenia do niewłaściwych manifestacyj. Był to krok męża stanu, który umiał oprzeć się antypapieskim tendencjom własnego obozu politycznego.

Wówczas wszczęto przeciw Crispi'emu sprawę o bigamję. Rzecz była naturalnie znana i przedtem. Teraz jednak dopiero zużytkowała ją masonerja wobec tego, że Crispi wymykał się jej z rąk coraz bardziej. Skandal zmusił go do wycofania się na lat parę z życia politycznego.

Po śmierci Depretis'a Crispi zostaje (1887) szefem rządu i ministrem spraw zagranicznych. Francuzi podrwiwają z niego za odbywane podróże do Bismarck'a. Ten były rewolucjonista, późniejszy kierownik monarchji, kawaler najwyższych orderów włoskiego, pruskiego i węgierskiego, stanowi bądź co bądź zjawisko niepospolite. Musiał też umieć odzyskać wiele z niezależności swojej, skoro 13. 9. 1889 dokonano nań w Neapolu zamachu, który się atoli nie udał.

W r. 1894 powstał przeciw niemu tak wrogi prąd w masonerji włoskiej za jego mowę przyjazną względem Stolicy Apostolskiej, że zażądało wykluczenia Crispi'ego ze Związku. Dowód, jak bardzo zależy masonerji na skłóceniu Kwirynału z Watykanem. Kiedy wielki mistrz Lemmi oparł się temu i rozwiązał nieposłuszne loże górnowłoskie, te ostatnie na zjeździe w Medjolanie (3. 9. 1895) uchwaliły działać na rzecz wykluczenia Crispi'ego i Lemmi'ego. Ostatecznie Lemmi musiał złożyć urząd wielkiego mistrza. Można zatem wnosić, że i Crispi został usunięty.

Crispi umarł 12. 8. 1901. Chciałoby się go uważać poniekąd za zwiastuna Mussolini'ego, który odbył podobny proces rozwoju: od socjalisty-wywrotowca do państwowca, od republikanina do monarchisty, od masona bezwyznaniowca do wiernego syna Kościoła. Jednego i drugiego męża stanu cechuje płomienny patryjotyzm.

HISTORJA PEWNEJ POŻYCZKI.

W archiwach Quai d' Orsay (francuskie Min. Spraw Zagr. mieści się na Quai d' Orsay, stąd skrót) odgrzebano historję pożyczki fran-

cuskiej, udzielonej Stanom Zjednoczonym w dobie wojny o niepodległość.

Mamy rok 1778. Młoda Rzeczpospolita Amerykańska stoi na progu bankructwa. Czemu? Nafabrykowała za wiele pieniądza papierowego. Zniżka kursu dolara sprowadziła zwyżkę cen — pokazuje się, że te same prawa rządzą światem w sposób niezmienny — i dolar papierowy ma wartość jednej szóstej dolara złotego. (U nas było gorzej.) „Możnaby — pisze Jerzy Washington do gubernatora Morris'a — zaledwie za taczki, napełnione papierowemi pieniędzmi, dostać taczki pełne żywności... Koń — i jaki koń — kosztuje 200 funtów sterlingów, siodło 30 lub 40, buty kosztują 20... W jaki sposób sprostać tym ciężarom bez zwiększenia płac i jak zwiększyć płace, kiedy za mąkę płacić trzeba w różnych okolicach od 5 do 15 funtów sterlingów za tonnę, siano od 10 do 30 funtów, a woły i inne artykuły niezbędne są również proporcjonalnie drogie."

Ambasador francuski Konrad Aleksander Gerard sygnalizuje to wszystko ministrowi spraw zagranicznych, wyciągając jedyną możliwą konkluzję: trzeba, aby Francja udzieliła Ameryce pożyczki.

Wówczas de Vergennes, min. spraw zagr., wysyła do ambasadora Francji depeszę następującą:

„Wersal 25. 12. 1778. Zdaje się, Sz. Panie, że finanse Stanów Zjednoczonych znajdują się w złym stanie dzięki brakowi zaufania do ich papierowego pieniądza i że Amerykanie są w kłopotach, aby znaleźć środki poprawienia swoich finansów. Król zechciał wziąć pod uwagę to położenie, skłoniło go ono do tego, aby poprzeć powstanie prywatnego towarzystwa bankierów, które podejmie się wyrównania na określoną sumę procentów, płatnych przez Kongres za te bilety, na które zaciągnął pożyczkę i które wypuścił na odpowiedzialność swych komisarzy przebywających w Paryżu. Środek ten zwiększy z konieczności wartość amerykańskiego pieniądza, jest to usługa najbardziej istotna i doraźna, jaką oddać można Stanom Zjednoczonym.

„Może pan zwierzyć się z układu tego członkom Kongresu i uczyni pan dobrze, podkreślając motywy, które skłoniły nas do przyjęcia w nim udziału, nie wątpię, że będą panu wdzięczni. Co do odnośnych szczegółów w tej sprawie, to o nich panu nic nie donoszę, gdyż nie znam ich jeszcze w zupełności, zresztą nie wątpię, że pan Franklin (ambasador St. Zj.) zda z nich ścisłe sprawozdanie.

Można naturalnie przypuszczać, że Kongres życzyłby sobie, abyśmy uwolnili go od pożyczki, o którą chodzi, płacąc nadal subsydja. Dla Króla byłoby przyjemnością uprzedzać życzenia Amerykan pod tym względem, ale wojna, którą J. K. M. podtrzymuje za ich sprawę, pochłania wszystkie jego środki, jak to już panu doniosłem, jest więc niemożliwe cokolwiek z nich odciągnąć. Zresztą jeśli Kongres zechce dobrze zbadać rzeczy z właściwego punktu widzenia, to

przekona się, że oddajemy mu nieskończenie większą usługę, sprowadzając pieniądz papierowy do jego wartości, niż udzielając kilka miljonów; refleksja ta, zdaje mi się, nie wymaga odpowiedzi.

Vergennes."

Pożyczono Stanom Zjednoczonym 18 miljonów funtów, które umożliwiły przywrócenie równowagi finansowej. Zostały one zwrócone w r. 1795. „Le Matin" (1. 9. 1924), z którego czerpiemy tę notatkę, dodaje od siebie, że wówczas król rozkazywał bankierom, gdy dziś (aluzja do konferencji londyńskiej) bankierzy rozkazują rządom. Uwaga jest słuszna. Warto jednak przypomnieć, że właśnie stan finansowy Francji przyczynił się w wysokim stopniu do wybuchu rewolucji. Wojna franko-brytyjska i pomoc finansowa, udzielona Stanom Zjednoczonym, pogłębiając kryzys finansowy Francji, nie działy się prawdopodobnie wbrew woli bankierów i rozgałęzionej już wówczas masonerji. Tembardziej — przypuszczać należy — oderwanie Stanów Zjednoczonych, stowarzyszone z przewrotem wojennym i klęską inflacji, która zastała Amerykan niewiele lepiej przygotowanych niż nas w półtora wieku później. Czytając taki dokument niedoli całego narodu, chciałoby się wołać: Kiedyż społeczeństwa nieżydowskie nauczą się korzystać z doświadczeń przeszłości, kiedyż Historja stanie się naprawdę mistrzynią życia?

GŁÓWNY ARGUMENT.

W osławionem mieście Radomiu, które nie chce zawiesić krucyfiksu w sali obrad rady miejskiej, jest niewielki, lecz miły park miejski. Większość socjalistyczno-żydowska uchwaliła wzniesienie w tym parku uroczej... łaźni miejskiej. Koniecznie w parku, na złość „burżujom". Czemu nie urządzono łaźni w sali obrad rady miejskiej?

Stawiano sprawę obłudnie w ten sposób: wszystko dla robotnika. Tymczasem i robotnik ma swoje wymagania. Jak robotnik Polak dążyć będzie, aby we własnem mieszkaniu nie mieć chlewa, aby — jeżeli posiada jedną izbę — mieć w niej chociaż kąt jeden krzynę lepszy, gdzie może gościa posadzić, taksamo robotnik Polak rad zażywa przechadzki świątecznej w parku miejskim, której mu bynajmniej nie będą uprzyjemniać wędrówki z ręcznikami pod pachą. Jak szydło z worka tak z tej uchwały wyziera zamiar schamienia, zbydlęcenia Polaków, zarówno robotników, jak i „burżujów".

Proszę zapytać przywódców stronnictw polskich — Dmowskiego czy X. Adamskiego, Witosa czy Dubanowicza — jak wyobrażają sobie potrzeby robotnika. Każdy z nich odpowie: chodzi o to, aby miał pracę, którąby nie pozbawiała go wolności osobistej i po-

zwalała mu się wyżywić z rodziną i wychować potomstwo; chodzi o to, aby robotnik czuł się człowiekiem i obywatelem, aby samemu sobie stawiał wymagania, aby sam poczuwał się do obowiązków względem społeczeństwa, a do tego musi być syty, odziany, zaspokojony.

A co zrobił z robotnika socjalizm w Rosji, z tego robotnika, któremu obiecywał „dyktaturę?" Niewolnika, wprost bydlę ludzkie, pozbawione prawa rozporządzania własną osobą, zmuszone do pracy ponad siły, wygładzane, źle opłacane, maltretowane, któremu nie wolno nietylko strajkować lecz myśleć inaczej, jak każe zwierzchność, któremu nie wolno wychowywać dzieci podług swej woli, któremu nie wolno nawet modlić się, gdyż, za to wszystko grozi rozstrzelanie. Jedyną „pociechą" tej „dyktatury" byłby fakt, że w podobnem poniżeniu znajdują się wszyscy Rosjanie. Ale czy to jest naprawdę pociecha? Kto lepiej życzy robotnikowi: czy ci, którzy chcą go zbliżyć do poziomu „burżuja", czy ci, którzy mu obiecują „dyktaturę", a dają zbydlęcenie i niewolę?

TEORJA I PRAKTYKA.

Tym praktykantom (ale nigdy praktykom), którzy gardzą Teorją dlatego, że o niej nie mają wyobrażenia w dowód litości.

(Bajka.)

Ponieważ Jan zachorzał, wezwano więc doktora.
Ów przybył i opukał, zapisał jakieś proszki.
Nim wyszedł, los sprowadził kumotra i kumoszki,
Ten rzecze: ja się zgadzam, że... że wątroba chora,
Lecz radzę... Lekarz przerwał: no macie go, znachora!
Chcąc leczyć, trzeba studjów, wiedzy, a ten ot plecie,
Jakgdyby on, a nie ja, lekarzem był w powiecie.
„Teorja! — kum mu wrzasnął — w niej doktór wyćwiczony",
„Praktyka to rzecz jensza, kij także ma dwie strony".
Kumotra przekonywać to tylko próżna praca —
Pan doktór go zwymyślał, za głowę aż się maca,
Tymczasem chory mruknął: wart ponoć Pac pałaca.
Pan doktór wziął kapelusz i do dom wnet powraca.
Zebranie właśnie ważne w żydowskiej było sprawie,
Więc tuzin mówców środki podawał ku naprawie:
Ten trąbi, a ów gromi... pan doktór głos zabiera,
Siarczystą mówkę palnął, że żydom poszła w pięty.

Niestety, ktoś nieśmiało rzekł: trudna to afera
Bez studjów chcieć coś zrobić... pan doktór gniewem zdjęty
„Teorja! — wrzasnął krótko — ja praktyk znam arkany!"
Chór cały mu przyklasnął, gdyż głośno to zawrzasnął.
A bajkopisarz niemy do białej podszedł ściany
I węglem skreślił: okrzyk „Teorja!" to znachora
Partacza i fuszera nienawiść do doktora.

(10. IX. 1924).

KOMUNIKATY
Związku Samoobrony Społecznej „Rozwój".

(Z oddziału bydgoskiego.)

I.

Pan Ignacy (co za piękne imię polskie) Frommer przy ul. Dworcowej ma skład delikatesów, który możnaby w całości przenieść zagranicę i niktby tam nie poznał się na tem, że to żydowski interes z Polski.

Wystarczy spojrzeć w okno wystawowe, począwszy od „Haferfloków" (owsianki) a skończywszy na czekoladzie Sarotti, wszystko zagraniczne towary z małemi wyjątkami, jak jabłka, muchy i t. d.

Trzeba mieć dużo zimnej krwi, żeby móc na to wszystko patrzeć spokojnie, a jednak mamy rodaków, którzy tam właśnie czynią swe zakupy.

Kiedyż my nareszcie nauczymy się siebie szanować?

II.

Wielka maskarada.

Dzienniki doniosły, że syn sławnego syjonisty Herzla przyjął chrzest i niejako ściągnął na siebie nienawiść całego żydostwa. Trzeba być bardzo dobrodusznym i zgoła nie obznajmionym z obłudną taktyką żydowską, ażeby uwierzyć w szczerość tego nawrócenia.

Toć to z dawna żydzi praktykują wiedząc, że w ten sposób jedynie uzyskują dostęp do całego świata chrześcijańskiego, który w przyjacielu nie widział dotąd skrytego wroga. Znamy przecież fakty, że żydzi niby nawróceni po spełnieniu swej misji po 300 latach wracali na łono Izraela, któremu przez czas swej przynależności do chrześcijaństwa niespożyte oddali byli usługi.

Nie inaczej ma się rzecz z synem Herzla. Jest zupełnie niewiarogodne, aby taki znany syjonista wychowywał swe dzieci w spo-

sób tak nieudolny lub lekkomyślny, że jedno z nich przechodzi do obozu nietylko wrogiego, ale wprost znienawidzonego od setek pokoleń. Zdarzają się podobne wypadki zupełnie nieoczekiwane w rodzinach: syn popa, albo córka pastora przechodzą na katolicyzm i nikt nie wątpi w szczerość takich nawróceń, albowiem zachodzi w tych wypadkach różnica wyznań jednej religji, a nie różnica religij.

Wogóle na szczęście w całym świecie cywilizowanym coraz więcej ustala się przekonanie, że przyjęcie chrztu absolutnie nie może być decydującym motywem w ocenianiu, czy kto jest lub nie jest żydem. Bo gdyby tak było, to nie ulega żadnej wątpliwości, że w naszych kościołach nie starczyłoby święconej wody dla tej masy żydów, którzy dla geszeftu lub dla idei nie zawahaliby się przyjąć obłudnie chrztu świętego, nie zmieniając w niczem swych przekonań wewnętrznych i swych obłudnych praktyk.

To też wołamy do wszystkich Polaków „Baczność!" Niechaj nasze czułe i gorące serce polskie ustąpi chłodnej rozwadze, która w ocenie stosunków polsko-żydowskich szczególnie będzie na miejscu.

III.

Dobrzyń nad Drwęcą.

W dniu 24 sierpnia br. odbył się w Dobrzyniu wiec „Rozwoju" w bogato w zieleń przystrojonej remizie strażackiej. Wiec zagaił miejscowy obywatel, p. Wejnert, radny miasta. Na przewodniczącego wiecu powołano p. Warszewskiego Leona, na sekretarza p. Jana Sokolnickiego. Referował o kwestji żydowskiej p. B. Żmudziński z Bydgoszczy. Kiedy zaczął przemawiać odezwały się głosy na sali: „To jest wiec chrześcijański a nie żydowski, precz z żydami!" Żydzi bowiem w większej liczbie przybyli na wiec jedynie po to, by mówców sprowokować, a opierali się opuścić salę. Groźna postawa publiczności dopiero zniewoliła żydostwo do opuszczenia lokalu. Mimo, że lokal zamknięto i postawiono u wrót straż, by nie wpuszczała niepożądanych gości, natarczywe żydostwo pchało się i zakłócało powagę i spokój wieca tak, że publiczność powtórnie zmuszona była wyrzucić zuchwałych żydów. Na ulicy doszło nawet do bójki.

Referent mógł potem bez przeszkód przedstawić zebranym klęskę jaka czeka Polskę przez napływ przepędzonego z bolszewickiego „raju" żydostwa.

Publiczność przerywając burzliwemi oklaskami przemówienie niestrudzonego referenta, tak przejęła się jego wywodami, że zaraz na miejscu przystąpiła do założenia nowej placówki Tow. „Rozwój". Po referacie nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja.

Po skończonym wiecu 3-tysiączna rzesza zebranego ludu z miasteczka i przyległych wiosek, jednogłośnie wybrała następujących obywateli do zarządu „Rozwoju": prezesem p. Wejnerta, skarbnikiem p. Cukiermana, sekretarzem p. Nowakowskiego, p. Maluckiego i Klejnowskiego ławnikami.

Miasto Dobrzyń położone nad rzeką Drwęcą liczy około sześciu tysięcy mieszkańców, w tym około 50 proc. żydów, wielu z nich bardzo bogatych. Niektórzy z tych „bogaczy" za malwersacje skarbowe ukarani zostali więzieniem. Rada miejska składa się z 12 radnych, między nimi sześciu żydów. Na miejscu znajduje się kilka towarzystw, lecz daje się zauważyć brak Tow. „Sokół" jak również i towarzystwa śpiewu.

Należy dodać, że istniejący dotychczas polsko-żydowski klub piłki nożnej został pod wpływem wieca opisanego, natychmiast rozwiązany.

Golub.

W niedzielę 24 sierpnia br. urządzony wiec w kwestji żydowskiej, z ramienia Towarzystwa „Rozwój" oddział bydgoski, bardzo dobrze zorganizowany przez p. Jasińskiego i innych zacnych obywateli miasta Golubia, udał się doskonale. Wielka sala miejska wypełniła się szczelnie publicznością, również i galerja. Wiec zagaił p. Mikołajczak i na nim przewodniczył — odczytując porządek obrad i powołując na sekretarza p. Witkowskiego, radnego miasta. Zebrana publiczność w liczbie około 2 tys. wysłuchała z powagą i z największym spokojem referatu p. Bernarda Żmudzińskiego z Bydgoszczy, który wykazał szkodliwą działalność żydostwa. Długotrwałemi oklaskami zadokumentowała publiczność, że referent przemówił jej do serca.

W bardzo obszernej i rzeczowej dyskusji omawiano kwestję żydowską, nie szczędzono szabesgojów i w ostrych słowach piętnowano tych, którzy z obawy przed żydami na prośbę p. Jasińskiego nie wywiesili plakatu wiecowego.

Po skończonej dyskusji założono oddział Towarzystwa „Rozwój" i wybrano Zarząd, do którego weszli: pp. Probucki, Jasiński, Golus, Jordan, Bartoszewski.

Miasto liczy około 200 żydów i na każdym narożniku znajduje się skład żydowski, również i apteka jest w posiadaniu żyda. Czyż nie wstyd, że w Golubiu, gdzie jest olbrzymia większość polska, żyd aptekarz ma powodzenie, chociaż jest apteka w Dobrzyniu w ręku zacnego Polaka p. Śmigielskiego? — Zaznaczyć trzeba, że Golub i Dobrzyń jest zupełnie złączony i stanowi jak gdyby jedno miasto.

Mamy nadzieję, że założony oddział Towarzystwa „Rozwój" pobudzi solidarność narodową i należycie wypełni swoje zadanie.

LIST DO REDAKCJI.

JWielmożny Panie!

Do projektu zawartego w artykule „Społeczeństwo a wyrok w procesie krakowskim" („Przełom" Nr. 8—9) dodałbym mój skromny, ale rozszerzający wniosek: by wogóle ofiary spełnionej powinności na cmentarzu krakowskim pochowane ekshumować i przenieść zwłoki np. na cmentarz bohaterów obrony Lwowa, a miejsce na cmentarzu krakowskim zerezerwować wyłącznie dla pp. przysięgłych i gdy zejdą z widowni świata odpowiedni pomnik im wystawić.

20. 8. 1924. **Dr. med S.S.**

PONIŻENIE.

Rozmawiałem niedawno z Polakiem z Prus Wschodnich. Z tego co mówił okazuje się, że odbywa się tam likwidacja polskości. Samo posługiwanie się mową polską zagraża niebezpieczeństwem utraty zdrowia i życia. Polskość musi schodzić w podziemia, musi ukrywać się, na zewnątrz wolno ujawniać się tylko niemieckości. Zmiana w stosunku do czasów przedwojennych polega na tem, że obecnie władze kierują tylko z ukrycia robotą antypolską, a całe wykonanie spoczywa w rękach... polskich. W czyich rękach? W polskich. Ci źli Polacy, którzy dla grosza i karjery, wstępują do towarzystw niemieckich, chcą się wylegitymować swoją niemieckością wobec okazywanych im umyślnie ze strony niemieckiej podejrzeń i odgrywają rolę szpiegów-donosicieli, napastników, prześladowców względem wczorajszych braci swoich. Niemcy nauczyli się stosować metody żydowskie.

Polska nie mogłaby zapewne odpowiedzieć podobną polityką, gdyż wątpić należy, czy znaleźliby się Niemcy, którzyby zechcieli odgrywać rolę tępicieli względem swych rodaków. Ale żeby odwzajemniać się za tępienie polskości w Prusach ułatwieniami w dziedzinie likwidacji i opcji na ziemiach b. zaboru pruskiego, żeby nie bronić swoich a bronić interesów obcych, na to trzeba być rządem zasługującym na pochwały „Kurjera Polskiego". Niedarmo na czyny p. Skrzyńskiego „czekała cała Polska z zapartym oddechem", doczekała się. A p. Skrzyński doczekał się w nagrodę wstęgi legji honorowej. A „Posener Tageblatt" rozczulił się, jakoby „przez całą Europę przechodziła obecnie ‚fala pojednania". Polskość tępiona bez obrony, więc fala pojednania... Na Akademji odbytej w Poznaniu ku czci pomordowanych ułanów mężczyźni płakali. Jeżeli będziemy reagować na gwałty w taki owczy sposób, to nas zjedzą.

Oświadczenie.

Niniejszem podaję do wiadomości: nie mogąc ponosić odpowiedzialności za niektóre sprawy i nie znajdując dostatecznego poparcia ze strony zarządu, usunąłem się ze stanowiska prezesa „Związku Samoobrony Społecznej Rozwój w Poznaniu", wystąpiłem z Zarządu Głównego i przestałem być członkiem tego towarzystwa. Nie mogłem postąpić inaczej, jakkolwiek stosunek mój do zasadniczych celów towarzystwa nie przestał być życzliwy.

Poznań dn. 6. IX. 1924. **Stanisław Kobyliński.**

Nadesłane książki i pisma.

Bibljoteka polityczno-społeczno-żydoznawcza N 10. Edward Zajączek i Dr. Jan Caderski. O rytualnym uboju bydła. Skład główny Zarząd główny T-wa „Rozwój" w Łodzi ul. Podleśna N 4. Łódź 1924. Ogromna ruchliwość organizacji łódzkiej ujawnia się i na polu wydawniczem. Powyższa broszurka należy do najciekawszych pod względem treści, stanowiąc jednocześnie pomyślny objaw łączenia teorji z praktyką, jakkolwiek pod względem formy mielibyśmy niejedno zastrzeżenie. — Kwestji żydowskiej nie można traktować gorąco, trzeba ją traktować chłodno. Wniosek z 26 V 1923 podpisany przez posłów X. Dra A Wyrębowskiego i Dra Tad. Dymowskiego, a domagający się uchwalenia przez Sejm zakazu rytualnego uboju bydła jest typowym przykładem gorączkowej pochopności. To też wniosek ugrzązł. Taka sprawa wymaga odpowiedniego przygotowania opinji poskiej, opinji światowej. Nie dość być samemu przekonanym, trzeba przekonać swoich oponentów. Należałoby rozpocząć od zaproponowania ankiety w sprawie rytualnego uboju bydła i powierzyć przeprowadzenie tej ankiety przedewszytkiem polskim grupom lewicowym, stanowiłaby ona dla nich lekcję poglądową kwestji żydowskiej. Należałoby również, jeśli nie wyłączny, to główny nacisk kłaść na antyhygjeniczność, antypostępowość rytualnego uboju bydła, na który nie zezwala u siebie najliberalniejsza republika na świecie, Szwajcarja, i to na mocy powszechnego głosowania (pierwsze referendum z r. 1893). Przecież dla lewicowych więc „postępowych" ugrupowań polskich nie może być chyba obojętne, że taka instytucja jak rzeźnia w całym szeregu skupień naszego kraju oddana jest przez zarządy miast wyłącznie w ręce żydów, którzy do swoich antyhygjenicznych i antypostępowych zwyczajów naginają całe życie praktyczne ludności nietylko żydowskiej, lecz i nieżydowskiej. Ten monopol urągający wolności obywatelskicj, zdrowotności społecznej, zwierzchności Państwa posuwa się tak daleko, że skoro władze państwowe zarządziły, aby rzezacy stawili się do odnośnych urzędów celem poddania ich oględzinom sanitarnym, żaden z nich nie przybył. Cóż to znaczy? Są dziedziny życia, w których, jeżeli chodzi o monopol żydowski, żydzi odmawiają Państwu prawa zwierzchności, prawa kontroli, i to nawet wykonywanej w interesie zdrowia publicznego. Trzeba sprawę właściwie uchwycić, trzeba cierpliwości, wytrwałości, całych lat pracy, aby rytualny ubój bydła przestał być tem, czem jest obecnie — narzędziem panowania gospodarczego żydów nad Polakami.

Czcionkami Drukarni Św. Wojciecha w Poznaniu.